

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie

adres koresp. 08-110 SIEDLCE ul. PONIATOWSKIEGO 26 SZPITAL WOJEWÓDZKI

INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15⁰⁰

05-101 NOWY DWÓR MAZ. OSIEDLE MŁODYCH DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18⁰⁰

02-672 WARSZAWA ul. DERENIOWA 12 DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰

07-400 OSTROŁĘKA ul. GOWOROWSKA 8a KLUB ABSTYNENTA

INTERGRUPA AA „PÓLNOC” – pierwszy czwartek godz. 18⁰⁰

01-188 WARSZAWA ul. KAROLKOWA 49a

INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰

03-416 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17

INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰

02-532 WARSZAWA ul. RAKOWIECKA 61 KOŚCIÓŁ A. BOBOLI

INTERGRUPA AA „WSCHÓD” – trzecia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. Berezynska 17, lokal nr 10.

ds. FINANSÓW czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰.

ds. INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓŁPRACY Z PROFESJONALISTAMI

pierwszy czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. INTERNETU ostatnia sobota m-ca godz. 15⁰⁰

ds. LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ORGANIZACJI trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ZAKŁADÓW KARNYCH czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

Spotkania **KOLPORTERÓW LITERATURY** drugi czwartek m-ca godz. 17³⁰

RADA REGIONU AA WARSZAWA

e-mail: warszawa@aa.org.pl

strona internetowa: <http://www.aa.org.pl/regiony/index013.php>

SPOTKANIA ODBYWAJĄ SIĘ W TRZECIĄ SOBOTĘ – miesiące nieparzyste godz. 16⁰⁰

03-904 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17.

NAJBLIŻSZE SPOTKANIE ODBĘDZIE SIĘ 17.09.2005

KONFERENCJA AA REGIONU WARSZAWA

ODBĘDZIE SIĘ 15.X.2005r. w Lomiankach

Jeżeli chcecie by w naszym Kalendarium prezentowane były rocznice Waszych Grup,

Intergrup lub inne wydarzenia, przysyłajcie materiały i informacje do

Redakcji Regionalnego Biuletynu Informacyjnego MITYNG

mityng@op.pl

lub dostarczajcie je do Zespołu ds. Literatury czwartek w godz. 18⁰⁰ - 20⁰⁰ do PIK.

PUNKT INFORMACYJNO KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz 16⁰⁰-21⁰⁰ Warszawa ul. Berezynska 17 lok. Nr.10 **tel. 616-05-68**



Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa **WSCHÓD**

Wtorki - dyżury pełni Intergrupa **SAWA/MAZOWIECKA - II wt.**

Środy - dyżury pełni Intergrupa

WARS

Czwartki - dyżury pełni Intergrupa

MOKOTÓW

Piątki - dyżury pełni Intergrupa

PÓLNOC

Biuletyn Regionu Warszawa

Ukazuje się od października 1992

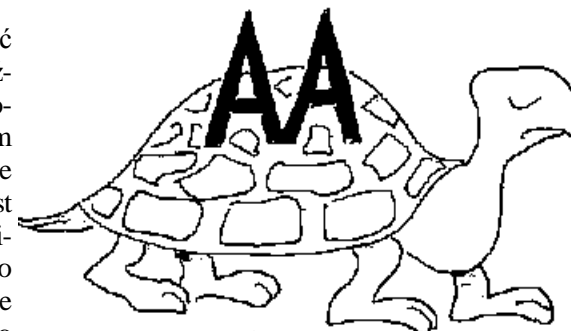
MITYNG

NUMER 09/99/2005

WRZESIEŃ 2005

SPONSOROWANIE

Zaryzykuję stwierdzenie, że ilość podopiecznych jest dobrym wskaźnikiem trzeźwości. Jakie to odpowiedzialne zajęcie spostrzegłem obserwując swojego sponsora. Ile poświęcił mi czasu i wysiłku. Jest systematyczny i stale gotowy. Widać, że kocha wspólnotę AA bo ciągle jej służy, choć równocześnie wiem, że nie wszyscy w AA jego kochają. Zaproponował wspólne uczestnictwo w którymś z mityngów. Wskazał małą, choć „starą” grupkę. Mityngi tam nie wydawały mi się zbyt atrakcyjne. Znałem lepsze miejsca, gdzie było wesoło i dowcipnie, a kwieciste wypowiedzi nadawały kabaretowy nastrój rozrywki i humoru. A tu w tej nielicznej grupie? Niby wszystko, co powinno być było, ale... Spotykałem tam kilku stałych bywalców i grupkę przechodnich. Skarbnik ogłaszał, że zebrał siedem złotych, a mimo to na kolejnym mityngu jakoś pojawiała się kawa, cukierki. Większość członków grupy domyślała się, że pewnie dokłada własne pieniądze. Ten sam przyjaciel z wielkim poświęceniem od lat parzył kawę, za każdym razem dźwigając ją w termosach z domu. Podziwiałem go. Po szafkach, między herbatą a łyżeczkami można było spostrzec nieaktualne ulotki, wymieszane z ogłoszeniami zaprzyjaźnionego klubu. Po jakimś czasie dołączył do nas drugi i trzeci podopieczny mojego sponsora. Po jakimś czasie, już na innych mityngach, poznałem następnych. Gdzieś zmienił się prowadzący w grupie. Został nim „młody”. Gdzieś indziej jedna z przyjaciółek zajęła się kolportażem, też „młoda” duchem. Na stołach mityngowych pojawiły się nowe ulotki, broszury, książki. Czytano „Refleksje AA”, fragmenty 12x12, wybrano nowego „herbatkowego”. Lecz w mojej grupie, choć składki do kapelusza nieco zwiększyły się, to nie na tyle, aby pokryły potrzeby grupy. Na jednym ze spotkań skarbnik ogłosił: „kawy za tydzień nie będzie, ponieważ na to nas nie stać”. Omawialiśmy właśnie tego dnia siódmą tradycję. Ruszyło mnie sumienie za serce i kieszeń. Za tydzień dowiedziałem się, że nie tylko mnie. Skarbnik ogłosił z wielką dumą, że opłacił salę, zrobił zakupy i ma forszę na zakup ulotek adresowych, bo zebrał ostatnio 88 złotych. Byłem zdumiony. Jak to się działo, że poprzednio trudno było o siedem złotych? Czyżbym się przyzwyczaił, że wrzucać



do kapelusza nie trzeba, skoro wszystko jest? Skąd ja to znam? Ale odbiegłem od tematu. Sponsor zachęcał nas do uczestnictwa w pracy zespołów regionalnych. Tam poznawaliśmy struktury AA, tajemnice wykonywania służb poza grupą. Można było ćwiczyć pokorę przy uzgadnianiu spraw wspólnoty. Uczestnictwo w życiu Regionu pokazało mi, jak mogę poskromić niecierpliwość, gwiazdorstwo, chęć dominacji. Nabywałem praktyki w stosowaniu teorii. Co należy zrobić i co jest nie tak w AA, wszyscy wiedzą. Lecz trudniej było wspólnie naprawić. Włączyć się w inicjatywę, kiedy sprawy nie układały się po mojej myśli. Nie obrażać się i nie trząść drzwiami. Po niedzielnych mityngach, wieczorem, spotykaliśmy się jeszcze u sponsora w domu. Rozmawialiśmy przy kawce na wcześniej zadane tematy. Wyjaśniał nam znaczenie doświadczeń zawartych w naszej literaturze. Często rozmawialiśmy o naszych postawach w życiu codziennym i w AA. Rzadko o swoim nieszczęściu. Wcześniej sądziłem, że praca ze sponsorem podobna jest do spowiedzi przed konfesjonalem. Myliłem się. Oczekiwałem rad, co i jak mam zrobić, aby rozwiązać swoje problemy. A on uporczywie odwoływał się do wybranych fragmentów z literatury AA. Drażni mnie to do dziś. Po przemyśleniu przyznaję jednak rację. Czas knajpy już minął. Po pewnym czasie ujawniły się problemy z DDA. Nie było żadnych sprzeciwów na spotkania terapeutyczne, raczej wiele przychylności. O sponsorowanie poprosiłem bez przekonania. Po prostu postanowiłem zrobić wszystko to, co w AA się zaleca. A potem dopiero, kiedy sposób się nie sprawdzi, miałem zamiar to odrzucić. Jednak pomogło! Trzymając się wspólnoty i opieki sponsora przeszedłem bardzo trudne zakręty. Prawdę mówiąc sam się dziwię, że się nie napiłem. Wszystko da się przeżyć bez gorzałki! W samotności pewnie bym sobie nie poradził, bo tej pory zawsze wracałem do picia. ... Sam też próbowałem być sponsorem. Na razie bez sukcesów. ... Ale może następnym razem mi się powiedzie. Pewne doświadczenia już mam. Praca ze sponsorem bardzo różni się od rozmów z terapeutą. Terapeuta pomógł mi w identyfikacji choroby i wyjść z dołka. Sponsor zaś pomaga mi dowiedzieć się, kim jestem i jak w praktyce stosować zasady, według których należy żyć, aby nie wracać do picia i nie wpadać w dołki ponownie. Wiem, że trudno jest czasem przełamać wstyd i pychę, aby poprosić o sponsorowanie. Mnie też nie przyszło to łatwo.

Na mityngu – mocno postanowiłem

Literaturę kupiłem – bo tak wypadło

Nie czytałem – odłożyłem

Zapału nie stało

Inwentura – sprawy grupy

Ja wiem lepiej

Daję nogę do chatupy.

Teraz śmieję się z siebie, gdy to wspominam, a jak wielki i śmiertelny wstyd towarzyszył mi po picciu?

Nigdy nie chciałem zostać alkoholikiem, lecz skoro już wiem, że nim jestem...?

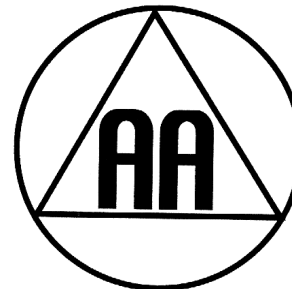
„Nie lękajcie się” Tu chodzi o życie!!!

red. MITYNGU

Sprawozdanie ze spotkania Intergrupy „SAWA” w dniu 30.07.2005. Rozpoczęto tekstem „jestem odpowiedzialny”. Poprowadziła je rzeczniczka Intergrupy – Beata, przeczytano Preambulę Aa. Wspólnie odczytano Tradycje AA. Obecnych było 22 osoby z 17 grup. Sprawozdanie służb: Skarbnik-Teresa, z poprzedniego miesiąca – 119,81zł; wpłaty z grup -300zł; razem 419,81zł. Wydatki: MITYNG-60zł; Skrytka – 35zł; książeczki adresowe -80zł; spłata literatury-50zł; BSK-50zł; REG-50zł; zwrot za Zdroje-21zł; razem wydatki-346zł. Pozostało na dzień 30.07.05- 73,81zł. Kolporter literatury- Eryk, zachęca do podjęcia służby kolportera w grupach, ukazała się broszura „Grzech czy choroba”. Biblioteczka Zdroju nr.1- wydawca Zdrój, cena 3zł. Zakupił MITYNG za 60zł, książeczki adresowe za 72zł. Internet-Adam: jest wydawany Informator Intergrupy „SAWA”. Co, gdzie, kiedy? dla mandatariuszy grup. Zakłady Karne-w zastępstwie –Tadeusz: spotkania odbywają się o godz.1400-niedziela, na terenie są dwie grupy mityngowe- potrzeba zakupu literatury „Wielka Księga”, „Refleksje”, „Jak to działa”- za 43,50zł. Po głosowaniu podjęto decyzję zakupu. Możliwość zapisywania się chętnych do niesienia posłania w Z/K potrzeba nowych osób. PIK – koordynator Andrzej: dyżury wPIK-u we wtorki obsadzone, odbywają się warsztaty Tradycji VI i VII w lipcu organizowała grupa MICHAŁ w sierpniu 20.08.05. Warsztat temat: „Zdrowienie, Jedność, Służba” organizuje grupa NIMB. Redaktor mityngu – w zastępstwie Lecha, Marek: zachęca do czytania numeru sierpniowego. Sprawy organizacyjne: wytypowano dwóch lektorów na Konferencję AA w dn. 15.10.2005 – Stasiak i Adam. Skarbnik Regionu-kandydatura Tereski na tę funkcję. Prośba do mandatariuszy o rozpoznanie, czy są chętne osoby z grup do dyżurowania przy telefonie w PIK-u, Berezyńska 17. Wieści z grup: LORD frekwencja dobra, służby obsadzone, stały kolporter literatury – Andrzej i Elżbieta, niosą posłanie zakupując ulotki, korzystając z literatury AA. OSTROBRAMSKA-brak mandatariusza, nowy skarbnik, grupa liczna, gablotka z literaturą. WITOLIN i REMBERTÓW-spotykają się regularnie, służby obsadzone, samowystarczalni. SPOKO spotyka się w piątki g.1000, ratuszowa 5, sala parafialna. OLSZYŃKA sporo nowo przychodzących grupa liczna, kolporter literatury, III poniedziałek mityng otwarty. PRZEMIENIENIE- przychodzą osoby z detoksu, jest duża rotacja, brak prowadzącego i skarbnika, prośba o wsparcie grupy. KONTAKT, EFFATHA, LICZYDEŁKO- sporo osób, trochę nowych, literatura AA. ISKIERKA frekwencja wakacyjna, samowystarczalni. NADZIEJA pracuje w oparciu o literaturę AA-REFLEKSJE, WK, ŻYCIE W TRZEŹWOŚCI, inwentura grupy. ALBERT – Pułtusk, grupa stabilna, odbyły się warsztaty Tradycji i Krok 1-3, 18 sierpnia 2005 zapraszają na Kroki 4-6 g.1700. Przyszań, Pułtusk – po mityngu ognisko. PORANEK, we wrześniu inwentura, przychodzi ok. 20osób, druga niedziela spikerski. WIŚNIEWO – frekwencja zmalała, brak przychodzących z Marywilskiej, wypadł prowadzący, brak kolportera. TARCHOMIN mało osób, obsadzone tylko dwie służby: rzeczniczka i prowadzący. SZCZEPAN ostatni mityng otwarty, tradycje, ok. 15 osób, prowadzący, skarbnik, mandatariusz. NIMB mityngi zamknięte,

omawiają kroki, 1 piątek i 3 poniedziałek tradycje, ostatni mityng miesiąca spikerka, korzystają z literatury AA, dobra współpraca z proboszczem, wszystkie służby obsadzone, kolporter literatury, sala opłacana systematycznie, wpłaty na intergrupę. 05.09.2005 VIII rocznica grupy NIMB o 1700, Wileńska 69 parafia MB z Lourdes. Omówiono tradycje VIII, doświadczeniami podzielili się: Marek, Stasiak, Eryk, Andrzej, Mirek, Adam. Spotkanie zakończono modlitwą O POGODĘ DUCHA.

sporządziła sekretarz intergrupy- Elżbieta



TEMATY NASTĘPNEGO MITYNGU

Październik Problemy inne niż alkohol. Kobiety i mężczyźni w AA.
Listopad Niesiemy posłanie AA nie tracąc głównego celu. Anonimowość.
Grudzień Inwentura - wszystko co nas łączy.

Chętnych do napisania, prosimy o dostarczanie listów z własnymi doświadczeniami na adres mityng@op.pl lub osobiste dostarczanie do zespołu literatury w PIK-u ul. Berezyńska 17 w czwartek

Raport ze spotkania intergrupy „Mazowiecka” w dniu 6.08.2005r. Rozpoczęliśmy tekstem „Jestem odpowiedzialny”. Wspólnie odczytaliśmy 12 tradycji AA. Na spotkaniu było 12 przedstawicieli grup. Raport służb: Krzysiek skarbnik-stan finansów: było 202,50, wpłaty 120, razem 322,50, wydatki 50 na Region i 200 spłata komisju (literatura). Krzysiek nadal nie przekazał pieniędzy na Region. Był, ale nie miał kto przyjąć. Wpłaci na koniec miesiąca. Propozycja spłaty komisju w kwocie 65zł. Marek kolporter-zapłacił za „miting” nowy i stary, ale dostał tylko z poprzedniego miesiąca. Sierpniowy będzie na przyszłym spotkaniu. Literatura uzupełniona i jest w komplecie. Ulotki komplet. Jest w sprzedaży nowy „Zdrój”. Marek prosi, żeby czytać literaturę i jednocześnie zachęcać innych na grupach. Przy najbliższej okazji wpłaci 200zł komisju za literaturę. Andrzej „ZK” - był na zespole. Zakłady karne potrzebują literatury, ulotek. Kto może pomóc proszony jest o wsparcie, a przekazanie przez koordynatora d/s ZK. Andrzej PIK-dyżur obsadzony. Te same osoby. Prośba o zachęcanie innych. Raport ze spotkania zespołu d/s organizacyjnych przedstawił Adam. Spotkanie odbyło się w dniu 21 lipca. Tematem przewodnim była organizacja jesiennej 24 Konferencji Służb Regionu Warszawa. Adam spotkał się ze Zbyszkiem i razem byli w Łomiankach celem wstępnych ustaleń odnośnie wynajęcia sali. I z tą sprawą udał się 21 lipca na spotkanie. Później z Witkiem dyrektorem BSK do Łomianek. Cena za wynajęcie wynosiłaby 700zł brutto. Jest to Integracyjne Centrum Dydaktyczno-Sportowe w Łomiankach. Piękna sala, dużo miejsca. Nasza intergrupa została zobligowana do zorganizowania warsztatów na ww. konferencji. Propozycje tematów: 1. Jedność wspólnoty w rozumieniu tradycji AA. 2. Posłanie dla nowoprzyjętego-patronat. 3. Jak postępować z przyjacielem, który jest poraz pierwszy na mityngu. W sprawie naszej skrzynki internetowej: sprawa jeszcze nie zamknięta i nie sfinalizowana. Więści z grup: „Przystań” Legionowo-frekwencja różna, nie ma chętnego do prowadzenia mityngu. Skarbnik w zastępstwie-Tadek znów zaczął pić. „Szansa” Legionowo-wszystko ok. Potrzebny kolporter, Eryk chce zrezygnować. „Exodus” Legionowo-wszystkie służby obsadzone-już! Bardzo mała frekwencja na drugiej godzinie. „Modlin”- służby nie obsadzone. „Barka” Pomiechówek-frekwencja dobra. Praca z codziennymi refleksjami, 12/12 i „Jak to widzi Bill”. Większość zostaje na drugą godzinę. „Przebudzenie” NDM- frekwencja 12 osób. Grupa nie ma rzecznika. „Emanuel” Legionowo-służby obsadzone. Wszystko w porządku. „Miłość” NDM-ludzie przychodzą do ośrodka na terapię i trafiają na mityng. „Nadzieja” Legionowo-mała liczba osób na drugiej godzinie. Służby obsadzone. „Feniks” Legionowo-5 m-cy jak grupa powstała. Grupa przy ośrodku dla bezdomnych, gdzie także jest terapia. „Legionek”- bez problemów. Grupa dobrze zorganizowana. Andrzej wystąpił z wnioskiem o skompletowanie pakietu ulotek za kwotę 20zł, który posłużył by mu do niesienia posłania w takich miejscach jak np. szpital w NDM. Większością głosów wniosek został przyjęty. Pożegnaliśmy się modlitwą „O pogodę ducha”.

Sporządził Piotrek

SPONSOROWANIE

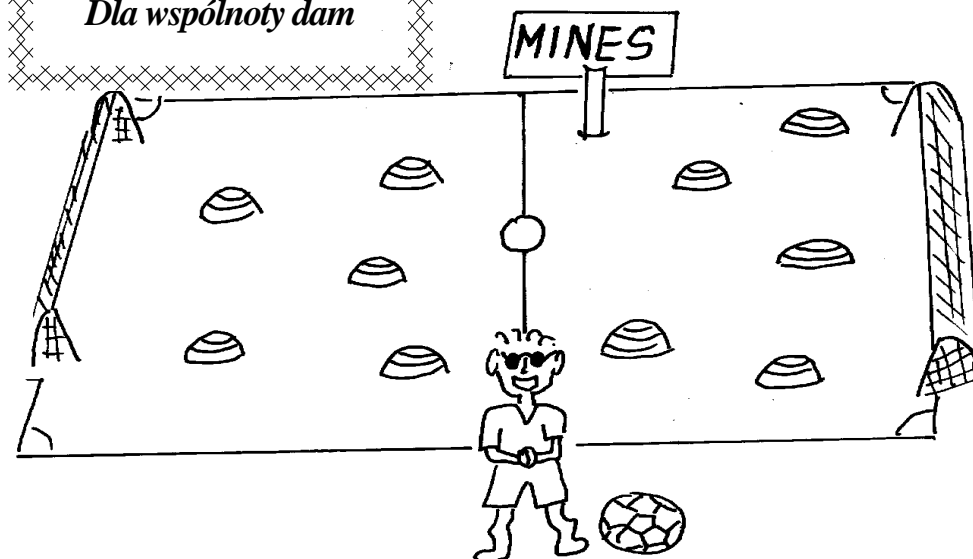
Jeśli bym jeszcze czegoś pragnął poza trzeźwością, to sponsorowania. My sponsorzy, także musimy być światłem miłości, prawdą pokory, życiem w trzeźwości. Tego nauczyłem się od swojego sponsora, który pozwolił mi mieszkać ze sobą, być członkiem rodziny i dobrym partnerem na drodze trzeźwienia. Dzięki tym doświadczeniom wróciłem do rodziny, do wspólnoty i do Warszawy. Kiedy zacząłem sponsorować byłem rzecznikiem grupy. Razem z podopiecznym i innymi zakładałem nową. Do tego potrzeba akceptacji, odwagi i wiary w Boga. Program, dzięki któremu poznawaliśmy wszystkie Kroki i Tradycje pozwalał nam być partnerami pomimo różnicy wieku. Droga AA uczyła nas uczciwości, przynależności i odpowiedzialności za te wyzwania. Sponsorowanie jest chyba najważniejszą służbą ale i inne muszą towarzyszyć i pomagać. Dobrze współpracuje się i wywiera wpływ na innych poprzez rozwój i postęp. Przyjaciel ożenił się bo zaufał sponsorowi i Programowi, a ja byłem świadkiem na ich ślubie. Jesteśmy osiem lat w jednej grupie ale odwiedzamy też inne. Tam, gdzie sponsor i sponsorowany są o jednakowych przekonaniach, tam panuje duch wspólnoty AA. Zapraszamy Was do współpracy w służbach, gdzie zdobywa się doświadczenia potrzebne do sponsorowania krocząc drogą 12 Kroków i 12 Tradycji, niosąc posłanie wszystkim alkoholikom, którzy pragną rozpoczęcia życia inaczej, życia w trzeźwości. Sponsorując wyraża się najgłębszą wolę wdzięczności za dar otrzymany przez Boga, którego nie można zmarnować. Łączymy się ze wszystkimi w duchu jedności i miłości w służbie.

A trzeźwości – tyle mam

Ile swego serca

Dla wspólnoty dam

Andrzej



A może jednak się uda?

GŁÓWNODOWODZĄCA

Mam na imię Peggy i jestem alkoholiczką. Jestem chyba osobą najmniej upoważnioną do mówienia o służbie w moim okręgu, jako że w ciągu moich pierwszych ośmiu lat pozostawania w trzeźwości nie zrobiłam absolutnie nic. Miałam za to wspaniałą wymówkę. Mieliśmy z mężem chatę w środku Kolumbii Brytyjskiej i spędzaliśmy tam większość czasu. Moja standardowa odpowiedź na wszelkie prośby o pomoc brzmiała więc tak: - chciałabym coś zrobić, ale zbyt rzadko jestem na miejscu. Później - było to kilka lat temu - byliśmy już zbyt starzy aby utrzymać naszą wiejską chatę, więc sprzedaliśmy ją i spędziliśmy większość roku w mieście Tacoma. Wkrótce jakiś dociekliwy członek służby dotarł do mnie i powstała propozycja: „Niech Peggy to robi. Zaangażujmy ją.” Potrzebowałam następnej wymówki, mówiłam więc wszystkim, że jestem zbyt stara, niech robią to młodszy. Ale inni nie chcieli tego kupić. W końcu jednak włączyłam się. **Zanim zdałam sobie z tego sprawę, zdzieralam zelówki biegnąc na spotkania, warsztaty, zebrania, konferencje, i ku mojemu własnemu przerażeniu, zaczynało mi się to podobać!** Otrzymałam pewność siebie, czułam się młodsza, byłam szczęśliwa. Bawiłam się świetnie. Wybrano mnie na mandatariuszką mojej macierzystej grupy i zaczęłam nieustającą walkę z tym cholernym Poradnikiem Służb? */W Polsce dopiero trwają prace na opracowaniu takiego poradnika - przypis redakcji /*. Ale udowodniłam sobie, że wciąż mogę nauczyć się czegoś nowego. Była jednak jedna dziedzina, której nie chciałam się podjąć, a było to sponsorowanie. Wcześniej tylko raz byłam sponsorem. Kilka lat temu spędziliśmy kilka miesięcy w San Diego, gdzie uczestniczyłam w codziennych mityngach, w domu dla próbujących powrócić do normalnego życia po wyjściu z więzienia. Jednym z jego mieszkańców był wielki, brodaty, były członek Aniołów Piekła*, który szczególnie mnie polubił. Ciągłe powtarzał, że jestem wspaniała, że jestem jego inspiracją, mogę być jego zbawieniem, i tym podobne banały. Ja, będąc głupią, starą kobietą, uwierzyłam w to wszystko. Kiedy błagał mnie, żebym została jego sponsorem, zgodziłam się - na pewien czas. Wszystko szło świetnie. Ja dzieliłam się z nim swoją bezkresną wiedzą, a jego komplementy stanowiły dla mnie inspirację. Nagle - katastrofa. Pewnego dnia, kiedy Anioł Piekła odprowadzał mnie do domu, zobaczył nas mój mąż. Kiedy wsiadłam do jego samochodu, zawarczał: „Skąd, do cholery, wytrzasnęłaś tego zarośniętego niedźwiedzia?”. Odpowiedziałam, „Nie mów tak o nim - jestem jego sponsorem.” Odpowiedział z naciskiem: „Nie, nie jesteś”. Dwa dni później wróciliśmy do naszego domu w Tacoma. Muszę jednak powiedzieć, że po raz pierwszy w ciągu naszych pięćdziesięciu lat małżeństwa uwierzyłam, że mój mąż mnie docenia. A wiem na pewno, że jest ze mnie dumny, ponieważ słyszałam, jak mówił naszym krewnym podczas rodzinnego zjazdu: „Peg jest głównodowodzącą Anonimowych Alkoholików”. My wiemy, że w AA nie ma głównodowodzących, ale coż on może o tym wiedzieć? *Peggy N., Tacoma, Waszyngton*

* Na wpeł przestępcza grupa w USA, której cechą charakterystyczną są motory Harley Davidson należące do jej członków.

Kapelusz na stole

To jest wielka sprawa

Dzielić datki?

Lepsza jest zabawa

jest obrazem naszego zorganizowania. To nie klub, fundacja ani stowarzyszenie korzystające z zewnętrznych funduszy i profesjonalnych pracowników, ale sami alkoholicy ze wspólnoty AA, za swoje fundusze, potrafili odpowiedzialnie się zorganizować. Co to znaczy, niech odpowiedzą ci, którzy dzięki uzyskanym informacjom rozpoczęli drogę trzeźwości. Na chwilę się zamyśliłem. Pomyślałem sobie, że podróż w kierunku odpowiedzialności stoi otworem przed każdym trzeźwiejącym alkoholikiem. Wystarczy porozmawiać ze służbami w grupie, zaproponować swój udział, a dalej ... słuchać, stosować, podporządkowywać się Tradycjom. To jesteśmy winni przyszłości AA.

Marek Warszawa 4 08 2005 r

Ogłoszenia

Grupa AA „Nareszcie” zaprasza na otwarty mityng informacyjny z okazji X rocznicy powstania grupy dnia 10 września 2005r. o godzinie 18.00

do Domu Kultury w Zielonce przy ul. Literackiej 20

Po zakończeniu mityngu ok. godz. 21.00 trzeźwiejący alkoholicy z Zielonki organizują zabawę z bufetem na którą serdecznie zapraszają wszystkich chętnych

16,17,18-09-2005

25 lat AI Anon

(Funka k. Chojnic)

05-09-2005, Poniedziałek, VIII Rocznica grupy NIMB

03 -09-2005 (sobota godz. 16-00)
warsztaty w PIK-u,
Ul. Berezyńska 17, lok 10,
krok 6 i 7

01-10-2005 (sobota godz. 16-00)
warsztaty w PIK-u,
ul Berezyńska 17, lok 10 krok 8-9
(brak chetnych grup
do poprowadzenia)

05-12-2005 (sobota godz. 16-00)
Warsztaty w PIK-u, ul Berezyńska 17,
lok 10
krok 10-12 (brak chetnych grup do
poprowadzenia)

10-09-2005 (sobota)

**ostatnie ognisko w 2005 roku w Wesolej
Pożegnanie lata.**

Trochę zamieszania sprawia kilka pytań Dziewiątej Tradycji zawarte w broszurze: PYTANIA DO 12 TRADYCJI AA wydanej przez BSK:

- 1) Czy nadal próbuję dyrygować wszystkim w AA i narzucać swoją wolę?
- 2) Czy opieram się przyjętym w AA zwyczajom i obowiązującym zasadom zachowania, ponieważ odbieram je jako zagrożenie dla mojej wolności?
- 3) Czy jestem wystarczająco dojrzały, aby rozumieć znaczenie wszystkich elementów Programu i korzystać z nich – chociaż nikt mnie do tego nie zmusza – z poczuciem osobistej odpowiedzialności?
- 4) Czy podejmując się zrobienia czegoś w AA, ćwiczę przy tym cierpliwość i pokorę?
- 5) Czy jestem świadom swojej odpowiedzialności wobec wszystkich tych, którym służę w AA?
- 6) Dlaczego żadna grupa AA nie potrzebuje statutu ani regulaminu?
- 7) Czy gdy nadchodzi pora, umiem - zresztą z korzyścią dla siebie - godnie zrzec się pełnionej w AA funkcji?
- 8) W jaki sposób rotacja osób pełniących różne funkcje służebne w AA wiąże się z anonimowością? A z pokorą?

Choć bywa, że pierwsze pytanie jest kwitowane wybuchem śmiechu to reszta wywołuje raczej poważne uwagi.

Jestem wdzięczny przyjaciółom którzy skierowali mnie do służby. Dzięki temu zobaczyłem czym jest AA poza moim ulubionym mityngiem, że mityng jest niczym wierzchołek góry lodowej całej wspólnoty. Zobaczyłem struktury mało widoczne z grupy; brałem intensywny udział w spotkaniach intergrupy, zespołów regionalnych, Radzie Regionu a nawet Konferencji Krajowej. To niezła szkoła życia. Właśnie tam, wewnątrz różnych komisji, nauczyłem się lepiej współdziałać z innymi a doświadczenia przydały mi się potem w życiu rodzinnym. Poznałem sens naszych Koncepcji; by unikać pochopnych decyzji, by rozważa zapobiegała "wylewaniu dziecka razem z kąpielą", że nikt nie może sobie usurpować autorytetu władzy nad innym niezależnie od pełnionej funkcji, aby nie podejmować postawy karzącej wobec kogokolwiek a także ... wiele, wiele innych zaleceń. Najciekawsze, że ta szkoła może trwać do końca życia. Choć dziś już nie przewodniczę żadnemu zespołowi/ rotacja/, mam prawo nadal w nich uczestniczyć i dzielić się swoim doświadczeniem z nowicjuszami w służbie. To idealne miejsce do sponsorowania. Każde spotkanie zespołu w PIKu jest także mityngiem, gdzie trzeba stale pamiętać o fakcie, że celem naszej służby jest niesienia posłania trzeźwości wszystkim potrzebującym. Równocześnie te działania mają obejmować duchowe zasady wynikające z naszych Tradycji.

Wszyscy pogodni – każdy uśmiechnięty

Wokół radość i pogodne miny

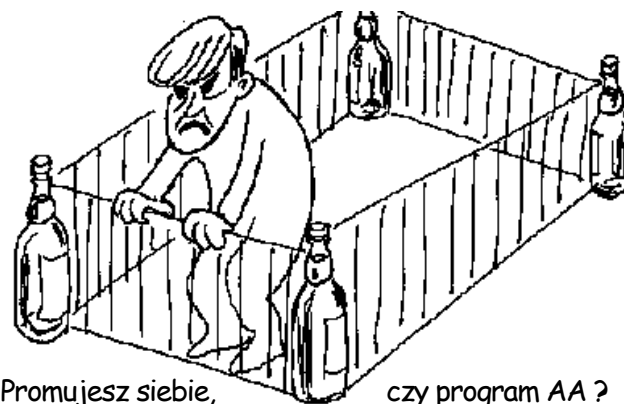
Ja – ponury i nadęty

Gdzie szukać przyczyny?

Osobną sprawą są dyżury w PIKu. Ci, którzy brali udział w dyżurach telefonicznych często opowiadają o ciekawych zdarzeniach i zadowoleniu ze swej służby. Aż miło słuchać. Ale daleko ważniejszą rzeczą jest chyba to, że działalność punktu informacyjno-kontaktowego

KTO ZADBA O INTERESY AA?

Do powstania tego artykułu przyczyniła się rozmowa jaką przeprowadziłem z pewnym psychologiem stykającym się nieraz w swojej pracy z alkoholikami. Mówiliśmy na temat naszej wspólnoty. Ze zdziwieniem usłyszałem o ostrożności z jaką postępuje wobec osób informujących go o uczestnictwie w AA. Tak się składało, że często za taką informacją szło oczekiwanie o inne traktowanie, prośba o opinię do sądu, że to od kilku dni delikwent jest aniołkiem i nie katuje już żony, albo gwałtownie potrzebuje zasiłku, itp... Sięgnąłem pamięcią do moich pierwszych dni trzeźwości. Już po uczestnictwie w kilku mityngach uważałem się z członka AA. Jako potwierdzenie miałem w uszach oklaski na pierwszym z nich i słowa, że zostałem przyjęty i mam prawo do uczestnictwa w mityngach na całym świecie. Uwierzyłem wtedy głęboko w swoją przynależność do AA; poczułem się członkiem, który ma prawo do wszystkiego co tylko jest dostępne dla alkoholika i chciałem z tego korzystać. Przy okazji moja próżność zastała skutecznie połączona. Niech się cieszą - że taka wspaniała osobistość, czyli ja - zaszczyliła wspólnotę swą obecnością. Powstał jednak dylemat Czy moje przekonanie było wystarczające by już nazwać się członkiem AA? Szczególnie wobec ludzi spoza wspólnoty? Na początku drogi nie zadawałem sobie tych pytań, później zrodziły się wątpliwości. Każdy może nazywać się wedle swego upodobania, nawet w to uwierzyć, a mimo to stwierdzać coś co dopiero może stać się prawdą. Postawa konsumencka nie jest oczekiwanym obrazem przynależności, raczej jest nim dopiero podjęcie aktywnej odpowiedzialności za funkcjonowanie wspólnoty. Kiedyś, chcąc otrzymać skierowanie do Strzyżyny, poszedłem do centrum odwykowego i tam po wypełnieniu ankiety otrzymałem je. Za jakiś czas przysłano mi inną ankietę, w której byłem wypytywany jako pacjent tego ośrodka o wyniki terapii. Nie odpowiedziałem. Byłem wdzięczny za pomoc / choć pewnie jedynie w tych słowach / lecz ani przez moment nie mogłem się nazwać pacjentem tego ośrodka, tym bardziej uczestnikiem terapii. Nie czułem się odpowiedzialny za jego pracę. Teraz rozumiem dlaczego na mityngach AA możemy spotkać ludzi zupełnie nie zainteresowanych życiem wspólnoty AA. Zachowują się podobnie jak ja w stosunku do pracy centrum odwykowego. Nastawiony byłem na osiągnięcie doraźnej korzyści a nie udział w terapii. A teraz wielu zachowuje wstrzemięźliwość wobec wspólnoty. Niestety zupełnie zapominają o prostym fakcie. **Nie nauczy się pływać, kto nie wejdzie do wody** i nie skorzysta z programu AA, kto nie zaangażuje się w życie wspólnoty. Samo oglądanie nie pozwoli poznać smaku ciastka. Powstaje tylko problem. Wystarczy przez moment wyobrazić sobie mityng, gdzie wszyscy przy-



uje wstrzemięźliwość wobec wspólnoty. Niestety zupełnie zapominają o prostym fakcie. **Nie nauczy się pływać, kto nie wejdzie do wody** i nie skorzysta z programu AA, kto nie zaangażuje się w życie wspólnoty. Samo oglądanie nie pozwoli poznać smaku ciastka. Powstaje tylko problem. Wystarczy przez moment wyobrazić sobie mityng, gdzie wszyscy przy-

Siądma Tradycja**Głosi wielką sprawę****Ja się też dokładam****Bo – wypijam kawę**

szli szukać doraźnej korzyści, wyrzucić coś z siebie albo pochwalić sytuacją materialną, opowiedzieć o ostatniej awanturze. Mówią kolejno a nikt nie słucha. Brak zainteresowanych wzajemnymi doświadczeniami. Robi się nudno, narasta zniecierpliwienie, chęć ucieczki. Kto wtedy uzdrowi atmosferę? Jakie posłanie otrzyma nowy, który akurat przyszedł na swój pierwszy mityng? I jak tu mówić o dbałości o interesy AA. Stawianie własnych oczekiwań nad dbałością o źródło pomocy rokuje kiepskie czasy dla naszej wspólnoty. Bogu dziękuję za uczestników mojego macierzystego mityngu. Każdym nerwem czułem, czym dla mówiących jest wspólnota i jej program. Byłem dla nich najważniejszy. Obdarowano mnie bezinteresowną miłością i zainteresowaniem. Tego brakowało mi najbardziej. A jeszcze dali nadzieję na życie bez alkoholu. Dzisiaj czuję, że tak obdarować potrafią tylko ci, którzy sami zostali obdarowani przez Boga. Tej miłości nie mogłem odpłacić odrzuceniem. Nieraz się słyszy, że alkoholicy nie potrafią działać dla wspólnego celu. Chyba jest w tym stwierdzeniu dużo racji. Miałem ostatnio okazję przebywać na Zlocie Radości AA poza Warszawą. Własnym oczom nie wierzyłem, gdy zobaczyłem stoisko sprzedaży literatury. Kolorowo, bogato, ale nie od publikacji wydawanych przez BSK AA. Tego nie widziałem. Poczuliśmy się kompletnie zdezorientowani. **Rozsądek nakazuje najpierw wypełnić obowiązki wobec własnej wspólnoty, a dopiero później, jeśli są możliwości to również pomagać innym, a nie odwrotnie.** To nie koniec niespodzianek. Brałem udział w spotkaniach warsztatowych, gdzie wyraziłem zdziwienie brakiem literatury AA. Odniosłem wrażenie, że jednemu z kolegów nie spodobały się moje słowa. Wieczorem wszystko się wyjaśniło, gdy zobaczyłem tego kolegę rozkładającego drugie, jeszcze bardziej imponujące stanowisko literatury spoza AA. Dla mnie był przykładem osoby dbającej bardziej o własne interesy niż zainteresowanego niesieniem posłania naszej wspólnoty. Ale tak się często dzieje, gdy inne cele zasłaniają wartości AA. Z niedocenianiem zasad AA możemy się czasem spotkać wśród ludzi podejmujących pracę na polu zwalczania alkoholizmu. Lecz musimy przy tym pamiętać, że zawodowi pracownicy różnych placówek odwykowych, nawet jeśli są trzeźwiejącymi alkoholikami, zajmują się przede wszystkim realizowaniem zadań swojej placówki a nie dbałością o wspólnotę AA czy propagowaniem jej programu. I trudno się dziwić. Za to mają pieniądze. Podobnie się dzieje jeśli alkoholicy utworzyli stowarzyszenia pomocy potrzebującym, fundacje czy inne formy zorganizowanej działalności charytatywnej. Wymagają one zupełnie odmiennych metod pracy. I mimo iż wypełniają cele podobne jak AA, to teraz działanie tej instytucji staje się dobrym powodem na poniechanie zadań wspólnoty AA, a co gorsza, to

Gdzie mityng i program**I świecy płomienie****Szybko tam podążam****Gdy rośnie rozdrażnienie****TRADYCJA DZIEWIĄTA
CZYLI PODRÓŻ W KIERUNKU ODPOWIEDZIALNOŚCI**

Wydaje się, że każdego dnia pojawia się kilka nowych wskazówek do Tradycji Dziewiętej. Dyskusje – czasami bardzo ożywione – zmierzają na ogół w trzech kierunkach:

1. współpraca z profesjonalnymi ośrodkami z poza AA
2. praca zespołów regionalnych AA
3. osobiste pomysły.

Pierwsza kategoria jest zwykle prosta i jasna. Gdy kontaktuję się z administratorem jakiejś placówki pomocy społecznej, duchownym czy przedstawicielem mediów, wtedy szybko ujawnia się znaczenie Tradycji Dziewiętej. Ważne jest, czy przedstawiam siebie jako członka zespołu do współpracy z profesjonalistami czy też reprezentuję osobiste zamysły. Czy te działania mają na celu wspieranie zadań wspólnoty AA a może są tylko próbą pominięcia odpowiednich służb by czynić własną samowolę, a nawet, czy nie są skierowane przeciwko aktywnym służbom?. Tu ujawnia się cała prawda o naszej przynależności. Musimy wiedzieć, że jak długo jesteśmy w zgodzie z innymi AA w kraju i na świecie, jeśli stosujemy się do wypracowanych i przekazanych nam w formie Tradycji doświadczeń, dopiero wtedy stajemy się odpowiedzialni wobec tych, którzy nam zawierzili. Inaczej reprezentujemy tylko własne ambicje i z AA jako całością nie ma to nic wspólnego. Podporządkowanie się zasadom AA jest zasadniczą sprawą skuteczności Dwunastego Kroku. Bill W. mówił: *... by nieść posłanie musimy się do pewnego stopnia zorganizować, w przeciwnym przypadku pogrążymy się w chaosie. A chaos nie jest prostotą.* Druga kategoria – to praca komisji i zespołów roboczych AA. Tam często mamy do czynienia z trudnymi sprawami. Faktem jest, że osiągnięcie jasności w przygotowywanych zamierzeniach jest nieraz poprzedzone gorącą dyskusją. - *Oni tam tylko się kłócą.* Taką wymówkę nieraz słyszę, gdy zapraszam na spotkania zespołów. Jednak **jak doświadczenia wskazują nawet najbardziej zagorzali przeciwnicy nauczą się współpracy gdy pokonają osobiste ambicje.** A o to w Programie AA chodzi. I jeszcze uwaga. Dziewiątą Tradycję należy stosować jako duchowe narzędzie a nie jako broń przeciwko komuś. Byłem wtedy członkiem służb intergrupy. W nadziei na zachęcenie do uczestnictwa w służbach regionu znalazłem się pewnego wieczoru na mityngu razem z pewnym weteranem, który ze złością kiwał palcem przy Tradycjach a nagle wrzasnął: „Widzicie!!! Nie powinni nigdy stać się organizacją! Idź sobie! Nie potrzebujemy służb. Interesuje nas tylko nasza grupa”. Pomyślałem sobie tylko: - gdzie tu jedność, współpraca, czy to jeszcze jest AA? Jestem wdzięczny, że wiele grup uważa zupełnie odwrotnie. Na miarę własnych możliwości wspierają różne zespoły tematyczne. To Dziewiąta Tradycja w działaniu.

Niewiele mówię o odpowiedzialności**Dlaczego?****Pewnie znam odpowiedź****Hmmm... - względem siebie****brak szczerości**

jakie spotykają się dziś w wielu więzieniach. Nie wiem czy wiesz, ale to, że w wielu zakładach karnych powstały grupy, to efekt zmiany nastawienia administracji więziennej, który jest wynikiem tego, że parę lat temu jeździliście z Felkiem, Kaziem, Ryśkiem, Stasią i Markiem – Akuracikiem do Centralnego Ośrodka Szkolenia Służb Więziennictwa do Szczypiorna koło Kalisza, żeby pokazać, że alkoholizm to choroba i że alkoholikowi nawet w zakładzie karnym można pomóc.

K: cały czas szukam jakiegoś podsumowania tej rozmowy i prostej odpowiedzi na pytanie „jak niesiemy posłanie AA do ZK”.

W: tak naprawdę nie wiem kto tu komu to posłanie niesie – my po prostu przychodzimy i mówimy o sobie, a kiedy patrzę na chłopaków na mityngu, to wiem do czego mogła mnie doprowadzić moja agresja z czasów kiedy piłem i ilu rzeczy udało mi się w życiu uniknąć. To działa naprawdę w dwie strony.

*Rozmawiali: Włodek, zwany Lalką
i Krzysztof zwany Napoleonem.
Lipiec 2005 r*

Na mityng poszedłem

Przełamane pychę

Z kacem się pożegnałem

A – poznałem Krychę.

Profesjoniści, a wspólnota AA

Odpowiadając na ten problem można podzielić profesjonalistów, czyli osoby zawodowo pracujące z osobami uzależnionymi, na takich, którzy wiedzą, że AA w ogóle istnieje i takich, którzy nic nie wiedzą o jej istnieniu. Tych, którzy wiedzą o jej istnieniu, można podzielić na kolejne kategorie:

1. tych, którzy wierzą i wiedzą, że Wspólnota AA stanowi dopełnienie, a w niektórych sytuacjach, jedyną skuteczną pomoc dla osób uzależnionych
2. tych, dla których Wspólnota stanowi zagrożenie w tzw. „pomaganiu” osobom uzależnionym – bo np. nie można na nich zarobić
3. tych, którzy są zazdrośni o swój sukces zawodowy i muszą się nim dzielić ze Wspólnotą gdy pacjent zdrowieje z choroby alkoholowej.
4.

Tak w przybliżeniu przedstawiona mapa profesjonalistów pokazuje, że każda z tych grup może oczekiwać czegoś innego od Wspólnoty AA.

Profesjoniści, którym zależy na prawdziwym dobru pacjenta, uzależnionego oczekują od Wspólnoty AA:

1. sojusznika w zwalczaniu choroby uzależnieniowej
2. świadczenia o swojej obecności w różnych miejscach publicznych, tam gdzie wciąż jeszcze pacjent cierpi
3. braku rywalizacji ze strony Wspólnoty z profesjonalistami – np. nie podważaniu ich opinii
4.

mgr Jerzy Jechalski

Kierownik OLUA Szpitala Specjalistycznego MSWiA w Otwocku

również i zasad AA. Im dłużej się zastanawiam, jak to się dzieje, że nasza wspólnota istnieje i nadal pomaga cierpiącym alkoholikom, tym bardziej utwierdzam się w uczuciu uczestniczenia w nieustającym cudzie. Gdy jedni utrwalają postawę niegotowości, drudzy odchodzą do zadań poza AA albo znikają z horyzontu, to jednak znajduje się grupka ludzi podejmujących trud służby. Nie sposób przecenić ich rolę. Ktoś powiedział, że 1/10 członków AA wykonuje 9/10 wszystkich niezbędnych prac. Myślę, że liczba aktywnych członków może być nawet mniejsza. Powrócę więc do podstawowego pytania. Kto zadba o wspólnotę AA? A gdy przychodzą mi na myśl rozpadające się rodziny, pokaleczone związki, zawiedzeni przyjaciele, odpowiedź może być jedna. Czas dorosnąć. Działa to w co wierzysz. I za to jestem odpowiedzialny. A Ty?

Pozdrawiam Marek Warszawa 21 lipca 2005r

Z korespondencji meilowej

EGOIZM I EGOCENTRYZM.

Od najmłodszych lat potrafiłam wiele dawać innym od siebie; udzielałam się wolontaryjnie przez kilka lat w wielu organizacjach. Byłam dla wszystkich, tylko nie dla siebie. Ale wtedy byłam na swój sposób szczęśliwa., "Dawanie" było moim życiem, czułam się spełniona. Znamienne dla tamtego okresu było to, iż byłam blisko Boga. Byłam zawsze tam, gdzie mogłam być potrzebna. Mówili na mnie Anioł. Później ... coś się zmieniło, odeszłam od Boga, trochę od ludzi... na czele pojawił się egocentryzm, który wyrażał się poczuciem krzywdy. Dom rodzinny zaczął koszmarnie na mnie wpływać, nie dawałam rady. Rodził się we mnie ogromny bunt na sytuację rodzinną (ojciec pił, był agresywny, na co dzień stwarzał nam piekło w domu, nigdy nie czułam się w nim bezpiecznie). Bunt pociągał za sobą egoizm. Nie liczyło się nic więcej, byle przetrwać, przeżyć ...dzień za dniem. Czułam się przegraną na starcie. Doszło samookaleczanie, anorexia, próba samobójcza - jednym słowem autodestrukcja w pełnym tego słowa znaczeniu. Byłam ja i mój ból istnienia.

Jakże wtedy byłam egoistyczna, zapatrzona w siebie, jak błędne było moje myślenie, jak bardzo krzywdziłam moich bliskich takim postępowaniem. Widziałam łzy mojej mamy, która nie wiedziała jak mi pomóc, jak mnie wydobyć z otchłani bez nadziei. Mówiłam jej, że potrzebuję miłości, drobnego gestu jak przytulenie. Lecz ona nie umiała mi tego dać, nie potrafiła. Wiek znów rozgoryczona szukałam ujęcia w różnych zachowaniach autodestrukcyjnych. Gdzieś po drodze pojawił się alkohol, któ-



Trzy legaty się zebraли

O godności rozprawiali

Kryształ żony za grosze puściłem

Trza mieć charakter –

żury postawiłem

ry na tamten czas dawał mi zabawę ale i ulgę w cierpieniu. Czułam się panią parkietu i duszą towarzystwa. Zaczęłam wkraczać w dorosłe życie z dużą dawką egoizmu i egocentryzmu. Wtedy tego nie widziałam, dziś widzę wyraźnie. Szłam przez życie zapatrzona w siebie, nieświadomie krzywdząc bliskie mi osoby. Liczyłam się tylko ja i mój ból. Wszyscy mieli chodzić wokół mnie na palcach, a jeśli nie - biada im. Uważałam się za pępek świata, pokrzywdzona przez los. To mnie się należało, ja, ja, ja, mi, mi, mi. I tak było; bliscy dawali się na to nabrać. Z całą swoją pychą, z uwielbieniem jakże długo oczekiwanej niezależności, zaczęłam topić swą "radość" w alkoholu. Potem topiłam już wszystko; radości, smutki, pustkę, nudę... Wydawało mi się to nieszkodliwe. Raniłam bliską mi osobę, a tych, co nie pili, omijałam szerokim łukiem. Lecz najbardziej szkodziłam sobie, nie mając o tym pojęcia. Aż wreszcie nastąpiło wielkie bum – moje „dno” poniżenia. Z bagażem ślepego egocentryzmu wkroczyłam na drogę AA. Wciąż manifestował się poczuciem krzywdy, zagubienia, niezrozumienia, poczucia niesprawiedliwości świata całego. W jakiś sposób czułam się lepsza, bo żyłam w przekonaniu, że ja nie jestem taka jak inni alkoholicy, że przecież jestem taka młoda, że przecież tylu rzeczy nie straciłam, że ... Na swojej, jakże jeszcze krótkiej drodze w AA, spotkałam różnych ludzi, również i takich, którzy mi mówili, że tak naprawdę to mój biznes, czy będę pić czy nie, świat będzie się kręcił dalej, a mityngi będą się odbywać ze mną, czy beze mnie. Auć... zabolalo... jak to? To ja nie jestem pępkiem świata? To ja mogę ot tak zwyczajnie pójść się napić i nikomu to nic nie zrobi? Dopiero jak to zrozumiałam, egocentryzm zaczął powoli słabnąć. Dopiero wtedy - czyli całkiem niedawno - doszło do mnie, czym tak naprawdę jest egoizm i egocentryzm. Z każdym miesiącem coś nowego do mnie dociera. Doszło do mnie, że uzalanie się nad sobą też jest pewną formą egocentryzmu. - oh, jakież było moje zdziwienie. (czasami to się czuję jak Kolumb;-) Dziś myślę, że on wciąż we mnie jest, choć w mniejszym nasileniu. Czasem jeszcze czekam, aż ktoś odgadnie moje myśli i wyciągnie do mnie rękę, oczekuję...a oczekiwania rodzą frustracje. Muszę się nauczyć, że to ja mam wychodzić do ludzi, zwłaszcza gdy jest mi źle. Muszę pamiętać, że tak naprawdę dawanie siebie innym, dzielenie się swoim doświadczeniem uwalnia mnie od egoizmu i egocentryzmu, może nie tylko pomóc innym, ale przede wszystkim pomaga mnie. I tutaj przypomina mi się jedna z definicji pokory "pokora to nie znaczy myśleć gorzej o sobie, to znaczy myśleć o sobie mniej" - i dla mnie to jest drogowskaz do tego jak żyć.

Z pogodą ducha – Dorrita (DT 5.02.2005)

Kapelusz – to kropka

Do siódmej tradycji

Nie dołożę tuszu

Zabrakło mi ambicji

„JAK NIESIEMY POSŁANIE AA DO ZAKŁADÓW KARNYCH ??”

Krzysztof: Włodziu, ile to już lat chodzisz na mityngi do „puszki”?

Włodek: od 1992 roku. Wychodzi na to, że od 13 lat.

K: to całkiem niezła „pajda” – taki „wyrok” wzbudza respekt nawet wśród osadzonych. Po co tym tam chodzisz? Przecież kiedyś mówiłeś, że „sam do więzienia nie pójde”. Chcesz sobie zasłużyć na pójście do nieba? Masz tam coś do załatwienia?

W: nie wygłupiaj się – chodzę tam, aby dzielić się siłą, nadzieją i doświadczeniem. I aby oddać to, co sam kiedyś dostałem od innych alkoholików. W więzieniu tak naprawdę mogę się przekonać, ilu nieszczęść udało mi się w życiu uniknąć, bo kiedy piłem, sam postępowałem mówiąc ogólnie - nie do końca zgodnie z prawem. Dziś jestem trzeźwy, żyję normalnie i o tym mówię podczas mityngów w ZK. To tam nauczyłem się mówić prawdę o swoim życiu, kiedy sam chorowałem na alkoholizm – bez „farmazonu” i bez żadnych kombinacji. A przecież całe moje poprzednie życie oparte było na „bajerze”, kłamstwie i udawaniu jaki jestem twardy facet. To w ZK karnym po raz pierwszy opowiedziałem o tym jak w końcu swojego picia sięgałem do tzw. „alkohole niespożywcze”.

K: ale pytanie, na które mamy odpowiedzieć, brzmi „jak niesiemy to posłanie”?

W: ja myślę, że naszą obecnością, tam za murem. Popatrz: chodzimy tam od lat - ja, ty, Kazio, Wojtek, Marek, a od paru lat przychodzą z nami również ludzie, którzy teraz przychodzą „z wolności”, ale swoje trzeźwienie zaczęli w ZK. Przychodzi Sławek, Jacek, Romek i wielu, wielu innych, których teraz nawet nie potrafię sobie przypomnieć, ale którzy są żywym dowodem, że „złodziej” też może żyć na wolności uczciwie i na trzeźwo. Chodziło i chodzi nas sporo – nieżyjący już dziś - Marysia i Alek, którzy bywali w ZK na Olszynie Grochowskiej, kiedy powstała grupa „Kamczatka” i spora grupa ludzi, którzy chodzą nadal. To zawsze byli i są różni ludzie, a ich obecność i różnorodność pozwala osadzonym zobaczyć, że alkoholizm to demokratyczna choroba, która może dotknąć każdego, a nie tylko ludzi z tzw. „nizin społecznych” – a ja przez całe lata sam tak uważałem. To też jest ważna informacja, którą przynosimy im na mityngi.

K: nie korciło Cię nigdy, żeby coś chłopakom załatwić, coś przemycić – chociażby jakiś gryps z wolności?

W: a pewnie, że korciło – w końcu ja też kiedyś siedziałem. Ale pamiętam naszą rozmowę sprzed wielu lat, kiedy powiedziałeś „Włodek, jeżeli administracja ZK przyłapie nas na jakichś nieprawościach, to my sobie damy radę, bo w Warszawie wtedy było 130 mityngów w tygodniu, ale co zrobią chłopaki, kiedy zamkną im mityng?” Od tamtej pory nawet o tym nie myślę. Nie po to tam przychodzę.

Wszystko bym poprawił

Mało się podoba

Sam – niedużo robię

Co to za choroba?

K: często też jeździcie do innych ZK. Wiem, że bywacie w Łowiczu, Grudziądzu, Iławie, Bydgoszczy, Chełmie. Po cholere tam ??? Mało to ZK w Warszawie.

W: tam też siedzą ludzie, którzy chcą trzeźwieć. Czasami są to ludzie, którzy zaczęli w W-wie i wyjechali po terapii w ZK na Mokotowie do innych Zakładów. Bywamy też na rocznicach grup,